OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Rok IV. **Wąbrzeźno, dnia 12. maja 1927.** **Nr. 18.**

Marja Konopnicka.

BOGARODZICA.

Głos: ...Nigdym ja ciebie, ludu nie rzuciła,
Nigdym ci mego nie odjęła lica,
Ja — po dawnemu — moc twoja i siła!
Lud: Bogarodzica...
Głos: Rzeszom twym dzisiaj skroś zmierzchów
Jako zaranie. [hetmanię

Przed tobą idę i przy tobie stoję,
Z bojowem hasłem, z piór orlich szelestem,
A kiedy ducha bierzesz na pierś zbroję,
Tarczą ci jestem...
w klęsce nawet w blask odziewam złoty
Poległe roty.

Sztandar ja niosę ponad ziemię wzbity,
Żeby go oczy gasnące widziały,
A iżby znak mój powiewał w błękity,
Jak za dni chwały...
Sztandar ci niosę, a nie puszczam z ręki
Mimo wiek męki.

A choć go dzisiaj wiatr nie żenie chyży,
Co orły moje porywał na boje,
Choć poczerniały u mogił, u krzyży
Proporce moje,
Lecz żołnierzowi sztandar i zwinięty
Drogi i święty.

Żołnierze sąście zawołania mego
I mej chorągwi towarzysze wierne,
A poprzez wieki rubieży mych strzegą
Duchy pancerne...
Żołnierze sąście, sąście kość orłowa
Rycerzy słowa!

A ja was wiodę i stawiam, gdzie trwoga,
Przez sioła, grody a przez ziemie rolne,
I tak sprawuję dane mi przez Boga
Hetmańştwo polne...
Od mej buławy idzie rozkazanie
Szumem po łanie.

A ja was wiodę, niewiasty i męże,
Na mury fortec i za twierdzy bramy,
Bo choć dziś inne bronie i oręże,
Lecz bój ten samy...
A przebojowan dziś musi i będzie
W mojej komendzie!

Ten tylko bowiem lud upada w cienie,
Który sam sobie nie dochował wiary —
Temu, co stracił sztandaru widzenie,
Na nic — sztandary!
Kornym i wiernym duchom ja hetmanię,
Jako w zaranie!

A wy się czujcie nie jak luza marna
Co krzykiem trwogi przed bojem wybucha,
Lecz jako zwarta chorągiew i karna
Na żołdzie ducha...
I jak rycerstwo, któremu hetmani
Niebieska Pani!

Tak odnowione jest zaprzysiężenie,
Hetmańştwa mego i rycerskiej wiary,
A wy zatknijcie nad groby i cienie
Światła sztandary...
Scheda wy moja i moja dzielnica...
Lud: Bogarodzica...

Bogarodzica.

Najstarsza pieśń polska.

Światło wiary prawdziwej, wiary chrześcijańskiej, padło na ziemię naszą jeszcze za panowania pierwszego księcia Mieczysława. Ukazali się na ziemi polskiej księża, którzy uczyli naszych ojców pogańskich słowa Bożego, zakładali szkoły, budowali kościoły.

Opierał się z początku lud pogański zwiastunom Ewangelji Chrystusa Pana, bo nie rozumiał jeszcze, że ze wszystkich „nowin" ta jedna jest prawdziwą, ta jedna jest świętą. Ale z biegiem czasu zrozumiał to, pokochał prawdziwego Boga, nauczył się czcić Ukrzyżowanego Zbawiciela, a serce swoje oddał Jego Matce Przenajświętszej. I wyrażał tę swą miłość, jak umiał: modlił się, spowiadał, pokutował, chodził do kościoła, aż wreszcie zapragnął czcić swego Boga i Pannę Najświętszą już nietylko sercem i nie tylko słowem modlitwy, ale i słowem pieśni, słowem śpiewanem.

Ale cóż, kiedy przez długi czas nie było ani jednej pieśni polskiej!

Ksiądz, stojąc przy ołtarzu lub na kazanicy, śpiewał pieśni łacińskie, a lud, chociaż ich nie rozumiał, bił się w piersi i wołał, po kilka a nawet po kilkanaście razy: „Kyrie eleison", t. j. „Panie, zmiłuj się".

Otóż to mu już nie wystarczało: rosła w sercach pobożność, więc i usta domagały się słów, któreby wyraziły to, co było w sercu.

Aż na koniec znalazły się takie słowa: w wieku XIII t. j. w owych czasach, kiedy to Tatarzy po raz pierwszy na Polskę napadli, w Sączu, w klasztorze p. p. Klarysek, zabrzmiała pewnego wieczora pieśń: „Bogurodzica, dziewica, Bogiem sławiena Marya".

Z Sącza rozeszły się słowa i nuta tej pieśni po całej ziemi polskiej, obiegły chaty wiejskie i zamki rycerskie, — wszędzie gdzie tylko w piersiach serce gorące biło, śpiewano tę pieśń i kochano i czczono jak świętość jaką.

Istnieje przypuszczenie, że napisał ją jakiś zakonnik na prośbę królowej Kingi Węgierki, rodem, lecz Polki duchem, małżonki księcia Bolesława Wstydliwego, która po śmierci męża wstąpiła do klasztoru Klarysek w Sączu, aby już wyłącznie Panu Bogu służyć.

Lecz w ciszy klasztornej nie zapomniała o swoim narodzie, i ona po przybyciu do Polski wniosła z sobą prawdziwe błogosławieństwo Boże, bo i żupy solne w Bochni odkryła, i modlitwą swoją nieszczęścia narodu łagodziła, — ona pierwsza pomyślała o tem, aby naród polski mógł Boga pieśnią we własnej mowie wielbić.

Najstarszy ten zabytek polskiej literatury religijnej, liczy dzisiaj już przeszło sześćset piędziesiąt lat. Śpiewano pieśń tę i po kościołach, i w czasie pielgrzymek do miejsc świętych, lecz nadewszystko śpiewało ją rycerstwo przed bitwą. Tak, naprzykład kiedy za panowania króla Jagiełły, na polach Grunwaldu stanęły naprzeciw siebie zastępy wojsk polskich i krzyżackich, rycerze nasi, zanim rzucili się na Niemców, zaśpiewali chórem tę pieśń świętą. W 16 wieku zwyczaj ten ustaje, a w 17 wieku z rozkazu władzy duchownej w katedrze gnieźnieńskiej co niedziela staje przed trumną świętego Wojciecha duchowieństwo, i rozlegają się we wspaniałej świątyni te same słowa, które niegdyś z pól Grunwaldzkich wzbiły się ponad gwiazdy i aż do św. Stanisława doszły. Zwyczaj ten przechował się aż do dzisiejszego dnia.

A teraz przyjrzyjmy się bliżej „Bogurodzicy", która jest nietylko naszą najstarszą pieśnią religijną, ale zarazem najdawniejszym wogóle utworem poezji polskiej. Nie każdy może ją zrozumieć, bo język zmienił się przez półsiódma wieku.

Jest to modlitwa do Boga o błogosławieństwo, o największe szczęście, jakie może człowiek osiągnąć, tj. o życie pobożne na ziemi i o szczęście wiekuiste w niebie; orędownikami przed Bogiem są w tej modlitwie Najświętsza Panna i święty Jan Chrzciciel. Do kościołów jej poświęconych chodziła boso przez kamienie i ciernie; nic więc dziwnego, że życzyła sobie, aby w pierwszej pieśni polskiej naród błagał Matkę Najświętszą o orędownictwo przed Jej Synem. A względem świętego Jana Chrzciciela miała Kinga, jak opowiadają wielkie obowiązki wdzięczności.

Kiedy poślubiła księcia Bolesława, zaraz po ślubie uklękła przy nim i w imię Boga Ojca zaklęła go, aby się łagodnie z nią obchodził. Bolesław, wzruszony jej łzami i prośbą, przyobiecał uroczyście, że nigdy zniewagi od niego nie dozna. Po dwu latach jednak Bolesław rozgniewał się na Kingę i przestał z nią rozmawiać. Wówczas pani świętobliwa oddała się w opiekę św. Janowi Chrzcicielowi, i oto w samą wigilję swego święta (tj. 23 czerwca) ukazał się jej święty Jan i obiecał, że jej nie opuści, że o cokolwiek w imię Jego prosić będzie, otrzyma.

I tak się stało. Nazajutrz, wychodząc z kościoła, spotkała Kinga Bolesława i w imię Jana św. prosiła go by i nadal był dla niej dobry. Książę pozdrowił ją serdecznie, utulił jej łzy, spełnić jej prośbę obiecał i obietnicy dotrzymał.

Oto dlaczego przez wdzięczność dla św. Jana prosiła zakonnika, aby w pieśni, którą miał ułożyć, wymienił nietylko Matkę Boską, ale i tego, który ochrzcił Zbawiciela.

Najwcześniejszy odpis tej pieśni, który doszedł do nas, pochodzi dopiero z początków XV r. i znajduje się w bibljotece Jagiellońskiej, zawiera dwie pierwsze zwrotki. Oprócz tego rękopisu mamy jeszcze z XV r. trzy późniejsze nieco (krakowski 2. i częstochowski i warszawsko-petersburski;) wszystkie one zawierają już i później dodane zwrotki, których ogółem jest 20. Drukiem po raz pierwszy Bogarodzica była ogłoszona w r. 1507 przy Statucie Łaskiego.

Takie są dzieje najdawniejszej naszej pieśni religijnej, której autorstwo przypisywano długi czas mylnie św. Wojciechowi.



Przyjemne rozrywki na wolnem powietrzu.

Dwaj bracia.

Obrazek z życia. 4

(Dokończenie).

Matka nie długo przeżyła ojca; w rok później połączyła się z nim w wieczności. Wówczas majątek cały przeszedł na własność mego brata. Pewnego dnia zażądałem, aby mi natychmiast dał połowę majątku, a gdy on sprzeciwiał się temu, poprzysiągłem zemstę. Poprzysiągłem zemstę, chociaż brat nie chciał mi oddać gotówki dla mego własnego dobra — gdyby bowiem był wtedy dał, byłbym wszystko przetrwonił i stał się nędznym żebrakiem. Posadę w fabryce porzuciłem jeszcze za życia matki i byłem odtąd na utrzymaniu brata. Po odmownej odpowiedzi Stanisława zebrałem dawnych najgorszych robotników z fabryki, w której byłem nadzorcą i namówiłem ich, by razem ze mną obrabowali sklep brata.

Tak się też stało; najpierw podpaliliśmy kamienicę jego w innej części miasta, aby odwrócić uwagę w tamtą stronę, a tymczasem zrabowaliśmy sklep, zabrali wszystkie kosztowniejsze przedmioty i umknęliśmy z miasta wraz z łupem. Nikt nas nie podejrzywał, a poczciwy Stanisław nie oskarżył mnie, chociaż musiał się domyślać, że to ja uczyniłem. Za nim władza poczęła czynić poszukiwania, my byliśmy daleko w lasie bezpieczni, gdyż ściganie nas wśród skalistych wąwozów było połączone z niebezpieczeństwem życia dla ścigających.

Wkrótce rozpuszczono po lesie patrol; kilka razy żandarmi byli już na naszym tropie, ale zawsze jakoś szczęśliwie umykaliśmy, tem bardziej, że główna nasza kryjówka znajdowała się wśród skał, do których dostęp wązką, stromą ścieżyną był tylko nam znany. Napadaliśmy przeważnie na turystów zwiedzających te okolice. Powodziło się nam dobrze. Mimo to wyrzuty sumienia nie opuszczały mnie na chwilę; moi towarzysze również byli zawsze smutni, nic ich nie cieszyło, nawet kosztowne łupy...

Pewnego razu, było to w dniu moich imienin, usiadłem na szczycie skalistej góry i zacząłem dumać — przypomniałem sobie przykre i przyjemne chwile mej młodości, wówczas gdy przypomniałem sobie wszytkie me zbrodnie, wyrzuty sumienia doszły do tego stopnia, że chciałem się rzucić w przepaść, aby zakończyć to nędzne życie. Ale rozmyśliłem się — może nadejdzie chwila — kiedy będę mógł odpokutować za me winy i stać się innym. Chwila ta właśnie dziś nadeszła, gdy przypadkowo dowiedziałem się od tych, których chciałem obrabować, że brat mój spadł w przepaść. Spuściłem się na dno w nadziei, że albo uratuję brata i tym czynem okupię me występki albo znajdę upragnioną śmierć.

Stało się pierwsze, widocznie Bóg nie chciał mego potępienia, teraz wraz z towarzyszami stanę się innym człowiekiem, żyć będę jak pokutnik. To będzie najlepszem zadośćuczynieniem. Tak postanawiam wobec Boga i postanowienia tego nie złamię. Tak mi, Boże, dopomóż!

Tu głęboko wzruszony skończył swoje opowiadanie, a dwie łzy, jak dwie krople rosy spłonęły po jego ogrzałych licach... Łzy te były niezbitym dowodem, że mówi szczerą prawdę.

Opowiadanie to wywarło na wszystkich bez wyjątku potężne wrażenie.

Nazajutrz przywołano lekarza, ten opatrzywszy chorego oświadczył, że po kilku tygodniach będzie mógł powrócić do zupełnego zdrowia. Tak się też stało; przez tydzień pozostawał chory w gościnnej chacie wieśniaka, przez ten czas odzyskał siły tak dalece, że przewiezienie go do miasta, do domu było możliwe.

Towarzysze nieszczęśliwej wycieczki nazajutrz po wypadku odjechali do miasta i zawiadomili narzeczoną biednego Stanisława o nieszczęściu. Zrozpaczona przyjechała na drugi dzień odwiedzić narzeczonego w chacie wieśniaczej. Płakała rzewnemi łzami, tak że sam Stanisław musiał ją uspokajać i pocieszać. Nie opuściła go ani na chwilę, siedziała przy jego łożu dniem i nocą, dopiero po tygodniu wraz z narzeczonym odjechała do miasta. Tam przyszedł Stanisław do zupełnego zdrowia, a w kilka miesięcy później odbył się ślub, wówczas był bardzo smutny. Jedno tylko martwiło go, że nie wiedział, co się po tem zdarzeniu stało z Janem.

Jan skończywszy wyżej przytoczone opowiadanie, polecił chorego brata opiece wieśniaka i towarzyszy nieszczęśliwej wycieczki, sam zaś w nocy wyszedł z chaty, a za nim pojedyńczo inni jego towarzysze. Odtąd nikt nie wiedział, co się nimi stało, ale że przestali być opryszkami, nie ulegało najmniejszej wątpliwości, a to tem bardziej, że w kilka dni później sąd cyrkularny w mieście otrzymał bezimienną posyłkę ze znaczną sumą pieniędzy i różnemi kosztownościami. Jako nadawca figurewało jakieś zmyślone imię i nazwisko, wewnątrz zaś znajdowała się karta: „Pieniądze i kosztowności te pochodzą od opryszków, którzy nie będą postrachem okolicy. Módlcie się za nas.“ Lakoniczna ta kartka wyrażała jednak wiele, bo nawrócenie i skruchę...

Na lesistem wzgórzu znajduje się kościół i klasztór Trapistów; tam co dzień odbywają wspólne modły zakonnicy. Ciężka reguła nie dozwala im mówić do siebie, pozdrawiają się tylko wzajemnie słowami „Memento mori“ (pamiętaj na śmierć). To jedyne słowa, jakie prócz modlitwy wychodzą z ich ust. W ten sposób żyją samotnie, pokutując za winy własne i za grzechy całego świata. Odosobnieni zupełnie od reszty żyjących, zdala od uciech świata i rozpusty, żyją tylko myślą o Bogu i o nagrodzie wiecznej.

W tym klasztorze pokutuje grzesznik ciężki, który ma wiele na sumieniu. Był herszterm bandy opryszków, a teraz wraz z towarzyszami stara się przebłagać Boga za winy przez całe życie tak obficie popełnione. Imię jego przed wstąpieniem do klasztoru, było Jan, jednak wdziawszy habit zakonny, otrzymał imię Pawła, gdyż podobnie jak Paweł, zanim się nawrócił, był ciężkim grzesznikiem. Towarzysze „brata Pawła“ (jak go teraz nazywano) wstępując do zakonu pozmieniali również imiona chrzestne na inne. Teraz oczekują w pokoju chwili, kiedy ich Bóg do swej chwały powoła, gdyż mogą się spodziewać przebaczenia od Boga, „albowiem miłosierdzie Boskie jest większe niż grzechy całego świata“.

KONIEC.

Przez białe świty, przez krwawe zorze,
Przez ukochanych marzeń senny rój,
Przez śnieżne góry, przez sine morze
Lecą sny moje stoczyć z życiem bój —
Przez puste pola, przez cmentarną ciszę,
Wśród szepłu wiecznym snem spowitych warg,
Wśród szumu liści, które wiatr kołysze,
Leci w dal echo mych skarg...

Zjazd harcerstwa polskiego w Warszawie.



Posiedzenie w Politechnice warszawskiej w dn. 23 ub. m. na pierwszym planie p. prez. Rzplitej, w głębi b. prez. Rzplitej p. Wojciechowski oraz gen. J. Haller.

Pochlebca.

— Ten pan sekretarz ma strasznie czerwony nos, czy to z pijaństwa?

— O nie, on go sobie maluje, bo chce się przypodobać panu prezesowi, który ma czerwony nos od urodzenia.

Janek: — Słuchaj jeno Felek, do czego są te czarne klawisze przy fortepianie?

Felek: — Co, to nawet tego nie wiesz? — Przecież na nich żałobne melodje będą grane!

Łamigłówka

nł. przez „Tafa" i „Tuptup" z Mentowa.

Ułożyć 18 wyrazów i tak je zestawić, aby początkowe litery czytane z góry na dół, utworzyły imię i nazwisko bohatera z powieści Sienkiewicza.

Znaczenie wyrazów:

1. Zbiór drzew.
2. Gatunek małpy.
3. Nazwa kwiatu.
4. Rzeka w zach. Europie.
5. Imię żeńskie.
6. Bogini słowiańska, opiekunka zmarłych.
7. Część nogi.
8. Herb Warszawy.
9. Tytuł książki Kossak Szczuckiej.
10. Nazwa boga perskiego.
11. Król żydowski.
12. Roślina pnąca.
13. Inaczej wyobrażnia.
14. Kraj w połud. Ameryce.
15. Kraj w Europie.
16. Samogłoska.
17. Imię męskie.
18 Drogi kamień.

Sylaby: a, b, c, cja, cja, d, da, do, ą, f, g, g, g, ga, ga, gi, i, i. in, ja, lan, las, lusz, ma, masz, ma, ma, na, na, na, na, na ni, o, or, pa, po, ra, ran, re, re, ron, s, stur, sy, t, tan, to, ty, ty, u, u, waj, wij, z, z, żo.

Zadanie konikowe

nł. „Arab" z Nowegomiasta.

Odczytaj ruchem konika wiersz poety.

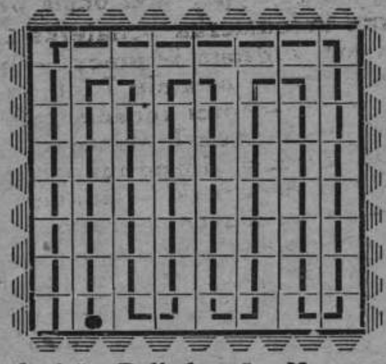
	ko	znów	szych	na
na	na	si	gi	dą
rzy	słu	czy	cy	na
z	stęp	szej	bę	nów
za	stać	i	z	

Rozwiązanie szarady z Nr. 12.

Kra-sny-staw

nadesłali: „Arab", „Balladyna", „Czarna perełka„ „Czarny niedźwiedź" z Nowegomiasta, Juljan Dylęgowski z Lubawy, Elegancki Karolek" z Nowegomiasta, „Jagienka" z Wielk. Białówek, „Leniuch", z Nowegomiasta, „Liljana", „Pogromca boa z Australji", Selim Mirża" z Lidzbarka, Wilk morski z Nowegomiasta.

Rozwiązanie zadania geometrycznego z Nr. 12.



nadesłali: „Arab", „Balladyna" z Nowegomiasta, Wanda Candrówna z Wąbrzeźna, „Cip, cip, cip" z Lubawy. „Czarny niedźwiedź", „Czarna perełka" z Nowegomiasta, Wład. Darkowki z Wiewska, „Duch Puszczy", Józef Dylęgowski z Lubawy, „Elegancki Karolek" z Nowegomiasta, Stefan Gabryelski z Zielkowa, Wład. Grzegorzewska z Kowalewa, „Jagienka" z Wielk. Białówek, Filip Jaroszewski z Lidzbarka, „Leniuch", „Liljana" z Nowegomiasta, Wład. Liszewski z Mroczna, Br. Makowski z Dąbrowej łąki, Józefa Młynarska z Myśliwca, Anastazy Nadolny, Józef Napierski z Lubawy, Klara Piotrowska z Frydrychowa, M. Płotkówna z Mikołajk, „Pogromca boa Australji", „Selim Mirża" z Lidzbarka, St. Surdykowski ze Zwiniarza, „Wilk morski" z Nowegomiasta, Jan Wiśniewski z Lidzbarka.

W drodze losowania przypadła książka: p. t. „Domijan" Juljanowi Dylęgowskiemu z Lubawy, którą należy odebrać w filji naszej w Lubawie.

W losowaniu uwzględniono tylko nazwiska tych, którzy przysłali i rozwiązanie zadania geometrycznego i szarady, co zastrzegliśmy w Nr. 12.